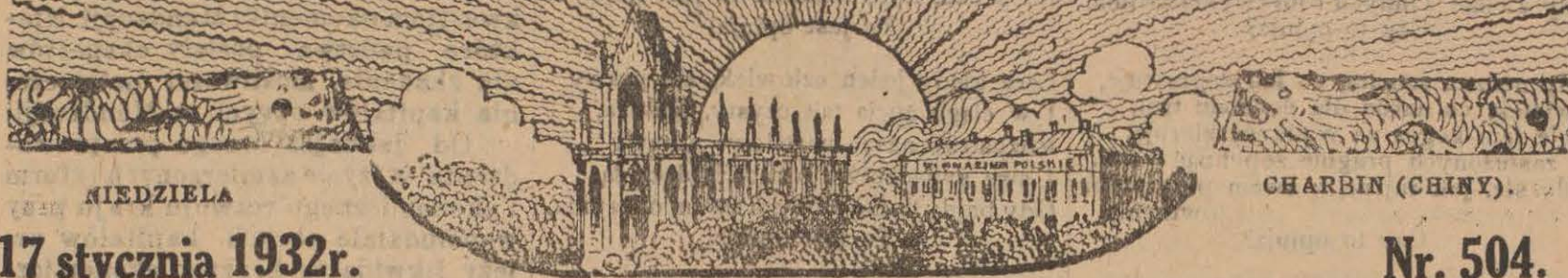


# TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

CHARBIN (CHINY).

17 stycznia 1932r.

Nr. 504.

WYDAWNICTWA ROK JUBILEUSZOWY X.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Charbin, Chiny. 27, Grand Prospect.

## „Lux veritatis“

Rzym 26 grudnia. (P.A.T.)—Z okazji 1500-nej rocznicy soboru w Efezie, Ojciec św. w encyklice „Lux veritatis“, datowanej 25 grudnia, ogłoszonej dzisiaj wieczorem, wzywa wiernych, którzy odłączyli się od Kościoła katolickiego, a mianowicie dyssydentów kościoła wschodniego, do przywrócenia jedności Kościoła katolickiego.

## Święta w Watykanie.

Rzym 26 grudnia. (P.A.T.) — Dorocznym zwyczajem Ojciec św. przyjął kolegum kardynalskie, które złożyło mu życzenia świąteczne. Na przemówienie dziekana kolegum kardynała Gramito di Belmonte Papież odpowiedział długą mową, wyrażając przede wszystkim żal z powodu katastrofy w bibliotece watykańskiej, w której utraciło życie 5 osób, nie mówiąc o szkodach materialnych. Papież polecił modły za dusze ofiar katastrofy. Przechodząc do spraw politycznych i ogólnych

Papież ubolewał nad prześladowaniem religijnym w Rosji, Meksyku i w Hiszpanji. Dłuższy ustęp swego przemówienia Papież poświęcił kryzysowi ekonomicznemu i finansowemu oraz bezrobociu, z zadowoleniem stwierdzając, że jego wezwanie udzielenia pomocy bezrobotnym zostało wysłuchane. Mówiąc o rozbrojeniu, Papież zaznaczył, że od ludzi nie należy oczekiwać zbyt wiele. Zwrócić należy myśl do Boga z modłami o pokój. Papież zapowiedział wreszcie wydanie encykliki, poświęconej kongresowi w Efezie.

W niedzielę dn. 10-go b. m. po Mszy św. w sali parafjalnej zebrał się Z. M. P., i Przewielebny Ks. Ostrowski doręczył zebrany list nadesłany przez J.E. Prymasa Polski na ręce Ks. Delegata z błogosławieństwem dla Związku. Po odpowiedniej przemowie Ks. Delegat zaprosił Związek na bankiet ku czci polskich Kardynałów.

Przytaczamy tekst listów nadesłanych przez Kardynałów polskich

z okazji 10-lecia Z. M. P.

List Prymasa Polski Kard. Hłonda:

«Związkowi Młodzieży Polskiej w Harbinie obchodzącemu w dniu 27 grudnia dziesięciolecie istnienia życzę obfitych łask Bożych i przesyłam swe czułe błogosławieństwo w tej myśli, by Związek pielegnował sawsze ducha katolickiego i narodowego

† August Kard. Hłond.»

\* \* \*

List Arcybiskupa Warszawskiego Kard. Kakowskiego:

«Dziękuję bardzo za zaproszenie na obchód X-lecia istnienia Związku Waszego. Miłoby mi było znaleźć się w tym dniu wśród Was, Młodzieży Kochana i Rodacy Drodzy, ale rozumiecie, że warunki mi na to nie pozwalają.

Przyjmijcież więc błogosławieństwo pasterskie i najlepsze życzenia odemnie z zapewnieniem, że duchem jestem z Wami. Pamięcią o mnie sprawiliście mi niemałą przyjemność

Oddany Wam

† Aleksander Kardynał Kakowski.

## Do Szanownej Redakcji „Tygodnika Polskiego“ w Charbinie.

Po długim milczeniu dziele się znowu z Szanownymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego“ krótkimi wiadomościami z Połudn. Chin. Rozlicznego rodzaju zajęcia już to jako prokuratora inspektorjalnego, już to jako spowiednika i infirmarza tutejszego Zakładu, nie pozwoliły mi w ostatnim czasie na częste pisanie. Spodziewałem się, że podczas wakacji letnich znajdę więcej na to czasu, lecz bynajmniej. Z nastaniem wakacji, chłopcy zakładowi w liczbie około 200-tu wyjechali do swych domów rodzinnych. Mała tylko liczba, bo zaledwie 30-tu sierot bez ojca i matki pozostali w Zakładzie. Przełożeni zastępujący im rodziców, pomysłili także i o nich, by urządzić im wakacje poza Zakładem. W tym celu postarali się na jednej z pobliskich wysp blisko Macau o wygodne letnisko, gdzieby chłopcy obok innych uczciwych rozrywek mogli także używać codziennie kąpieli morskich.

Jak tu nie korzystać z podobnej okazji temwięcej, że dom na letnisko zaoferowany nam na czas wakacji bezpłat-

nie? Nic tylko chłopcy ale i przełożeni pojechali na ową wyspę, by na niej przepędzić więcej orzeźwiająco najgorętsze dni roku. Ponieważ w pobliżu nie było tam kaplicy gdziebyśmy mogli odprawiać Mszę św., zabrałem z sobą mój ołtarzyk przenośny. W ten sposób także i chłopcy mieli okazję do wysłuchania codziennie Mszy św. połowej.

Wyspa Colowane, tak nazywa się owa wyspa, gdzieśmy się rozlokowali obozem, jest mi dobrze znana, bo już przed 10 laty zwiedziłem na niej szpital dla niewiast trędowatych. Nic więc dziwnego, że po przybyciu na tę wyspę pierwsza moja myśl była by odwiedzić znów owe nieszczęśliwe istoty i dać im możność do przystąpienia do Sakramentów św. To też wielce się biedaczki ucieszyły, gdym oznajmił im, że dnia następnego odwiedzę je i że będą mogły wypowiadać się i przyjąć Komunię św. I słuszną była ich radość, bo przez 11 miesięcy nie widziały misjonarza a zresztą gdzież one biedne i nieszczęśliwe, zapomniane i wzgardzone przez ludzi mają szukać

pociechy, jeżeli nie u Pana nad Pany? Nazajutrz, gdy przybyłem wczesnym rankiem, by odprawić dla nich Mszę św., wszystkie najpierw wyspowały się i podczas Mszy św., którą odprawiłem na ołtarzyku przenośnym w bramie nowo-budującej się kaplicy, przystąpiły do Komunii św. Kleryk J. Buchta, który towarzyszył mi w tej wycieczce i służył do Mszy św., jako też chłopcy, których zabrałem z sobą do niesienia ołtarzyka, bardzo zbudowali się pobożnością i głęboką wiarą owych niewiast trędowatych. Niektóre z nich nie mogąc chodzić z powodu ran na nogach, przywlekły się do mnie na kłęczkach, by się wypowiadać i móżdź przyjąć Pana Jezusa do serca swego.

Po Mszy św. zanim opuściłem ich zagrody pogawędziłem nieco z nimi i rozdałem im obrazki, różańce i medaliki, które otrzymałem od niektórych osób z Polski. Najwięcej cieszyły się medalikami św. Tereski od Dzieciątka Jezus; szkoda tylko, że nie wystarczyły dla wszystkich. Prosiły mię także o inne



Z teki pośmiertnej Artura Oppmana (Or-Ota).

## OPINJA.

Gdy na ulicy spotka cię znajomy  
I zaczniesz miejskie, głupie plotki pleść,  
Rzucać kalumnje na czcigodne domy  
I mieszać z błotem pierwszych w Kraju  
cześć,  
Gdy świnię z innych robi zwykła świnią,  
Czy to opinja?

Gdy nędzna szmata, co lud deprawuje,  
Świstek, co naród dla dochodu truń,  
Byle tam kogoś na wielkość kieruje,  
A zasłużonych pragnie zepchnąć w dół,  
Gdy się, jak rajfur, z swem plugastem  
wtrzytnia,  
Czy to opinja?

Gdy rozpasanych gromada nierobów  
Drwi z mądrej pracy, plwa na piękny  
czyn,  
Najohydniejszych używa sposobów,  
By swym poglądem otumanić gmin,  
Gdy wszystko dzielne i wzniosłe ob-  
ślinia,  
Czy to opinja?

Lecz jeśli naród na swych uczuć sędzie  
Powie: to wielkie, a to marne jest,  
Jeśli się pozna na obłudę trądzie,  
Odróżni błaznów komedjancki gest,  
Na prostą linię rzeknie: to jest linja!  
To jest opinja!

Lecz kiedy jeden człowiek, ale prawy  
I w ciągu życia tak czysty, jak iza,  
Rozpatrzy nasze narodowe sprawy  
I swe świadectwo o nich Polsce da,  
Gdy bajdy tłumowi swym odczynia,  
To jest opinja!

Lecz gdy poeta, pomazaniec Boży,  
Tych, którzy warci, zaklnie w swoją  
pieśń,  
Z czynów ich życia legendę utworzy,  
Lub z zapomnianych mogił zedrze pleśń,  
Na kram—kram powie, na Kościół—świę-  
tynia,  
To jest opinja!

## Z ŻYCIA CHIN.

Rząd mukdeński jest zajęty in-  
tensywną pracą organizacyjną.

W Mukdenie utworzyła się ko-  
misja dla organizacji zjazdu dele-  
gatów z całego kraju w celu ułożenia  
konstytucji dla niepodległego  
kraju. Przyszła konstytucja Mand-  
żurji będzie się opierać na zasadach  
równości wszystkich stanów i naro-  
dowości. Zjazd odbędzie się mniej-  
więcej za miesiąc w Mukdenie.

Już cała Mandżurja uznała nową  
władzę i tylko nieliczne grupy pro-  
bują stawiać słaby opór. Tak się  
dzieje, przeważnie w okolicach gra-  
nicznych z terytorjami podległymi  
Nankinowi. Gromady partyzanów  
organizują napady na Japończyków  
i małe oddziały wojsk mukdeńskich.  
Taki sposób walki jest zgóry ska-

zany na niepowodzenie, gdyż par-  
tyzani nie mają silnej jednej władzy.

Pronankińska partja w Charbi-  
nie ma być ostatecznie zlikwidowa-  
na. Przeciwnikowi tej par-  
tji, gen. Dyn-Czao, wyruszyła eks-  
pedycja karna pod wodzą kirińskiego  
generała Juj. Między przeciwni-  
kami było już kilka potyczek. Gen.  
Juj, nie chcąc przelewać bratniej  
krwi, zaproponował żołnierzom gen.  
Dyn poddać się. W najbliższych  
dniach sprawa ta będzie zlikwidowa-  
wana. W aparacie administracyjnym  
Charbina zaszły znaczne zmiany:  
Usunięto zwolenników starego u-  
stroju.

Ludność Mandżurji urządza raz  
po raz manifestacje na cześć wła-  
dzy mukdeńskiej, której zadaniem  
jest podniesienie dobrobytu w kraju.  
Ekonomiczny rozwój Mandżurji

zdaje się być zabezpieczony na przy-  
szłość. Obecnie ciągle odbywają się  
zjazdy ekonomistów i przemysłow-  
ców, obradujących nad ekonomicz-  
nym rozwinieciem kraju. Ostatnio  
w Pejpinie odbyło się posiedzenie  
korpusu konsularnego poświęcone  
kwestjom ekonomiki Mandżurji. Nie-  
które państwa posłały ekspertów  
dla zbadania możliwości umieszcze-  
nia kapitałów obcych w Mandżurji.  
Od jaknajszego przeprowadzenia  
w życie zamierzonych reform  
i ekonomicznego rozwoju kraju przy-  
współdziałania obcych kapitałów za-  
leży likwidacja kryzysu ekonomicz-  
nego, dającego się coraz ostrzej od-  
czuwać w Mandżurji.

Rząd nankiński\* próżno usiłuje  
zlikwidować tak zwany konflikt  
mandżurski, który obecnie już re-  
alnie nie egzystuje. Zmiany tek w  
ministerstwach, ekscesy studenckie  
i bezplanowa walka bardzo wyraź-  
nie podkreśliły bezradność rządu.  
Byli przywódcy partji rządzącej kłó-  
cą się obecnie ze sobą, starając się  
złożyć na kogoś winę. Ostatnio te-  
legramy donoszą, że rząd nankiński  
zgadza się pogodzić z Japończyka-  
mi i uznać częściowo obecny stan  
rzeczy, zastrzegając jednak, by Mand-  
żurja zależała od Nankinu. Japoń-  
czycy nie chcą się na to zgodzić.  
Prasa chińska znowu głosi na swych  
łamach nadzieję, że Liga Narodów  
rozstrzygnie kwestję w sposób dla  
Chin dogodny. -ski.

## ZE ŚWIATA.

Naczelnym inżynierem olbrzy-  
miego balonu „Los Angeles“ miano-  
wany został p. Piotr Barzyłowski,  
rodem z miasteczka Plymouth w  
stanie Pensylwanja.

rzeczy dewocyjne, zwłaszcza o książecz-  
ki chińskie do czytania na miesiąc ma-  
rzec do św. Józefa, na miesiąc maj—do  
Matki Boskiej i czerwiec—do Serca P.  
Jezusa. Rozumie się, że nie odmówilem  
ich prośbie i po powrocie do Makao po-  
stałem im owe książeczki.

Dni wakacyjne minęły szybko i nad-  
szedł znów czas powrotu do Zakładu.  
Chłopcy przyzwyczajeni do co-  
dziennych przechadzek i kąpania się w  
morzu, niechętnie wracali do życia za-  
kładowego, jakby przeczuwali, że po po-  
wrocie do Zakładu, będą musieli tu dro-  
go zapłacić za czas spędzony na waka-  
cjach. Wprawdzie niedługo, bo za-  
ledwie trzy tygodnie spędzili na wy-  
spie Colowane, lecz to wystarczyło, że  
nabawili się groźnej choroby malarji. Z  
wyjątkiem dwóch otrzymali ją wszyscy  
chłopcy i niektórzy z przelożonych. Kil-  
kunastu musieliśmy wysłać do szpitala  
miejskiego, bo w naszym szpitaliku za-  
kładowym nie było już miejsca. Dopraw-  
dy z malarją niema co żartować; gdy  
uchwyci się kogo, nie tak łatwo go o-  
puści. Większość z chorych jeszcze do  
dziś nie wyzdrowiała, jeden nawet umarł.  
Używanie środków doraźnych nie wie-  
le pomaga, potrzeba przeprowadzić ku-  
rację gruntowną za pomocą chininy, lecz  
na to potrzeba wiele pieniędzy, bo chi-  
nina jest tu bardzo droga. Czy nie zna-  
ałaby się jaka osoba, któraby mogła

mi w łatwy sposób dopomóc w dostar-  
czeniu chininy? Byłbym jej b. wdzięcz-  
ny a jeszcze więcej ci, którzy doznaliby  
zbawiennych skutków tego środka lekar-  
skiego.

Teraz dodam jeszcze kilka słów o na-  
szym domu formacyjnym. Jak wiadomo  
Sz. Czytelnikom, kupiliśmy rok temu w  
Hongkongu dwa domy na Seminarjum.  
W tym roku skończyło w niem 10 kle-  
ryków swe studia teologiczne i 24 maja  
b. r. otrzymali święcenia kapłańskie.  
Dziś pracują już na polu misyjnym w  
naszem wikarjacie i po naszych zakła-  
dach. Po wakacjach rozpoczęło w niem  
znow 6 kleryków studia teologiczne mi-  
ędzy nimi dwóch Polaków: kl. W. Spinek  
i Jan Buchta. W tych dniach przybędzie  
z Europy jeszcze 10-ciu na teologję i fi-  
lozofję, więc potrzebujemy dla nich  
miejsca. Jesteśmy przeto zmuszeni do  
rozbudowania nowokupionego domu Po  
rozbudowaniu jedna część naraz słu-  
żyć będzie dla kleryków, dopóki nie  
wystawimy dla nich osobnego domu,  
drugą część zajmą aspiranci chińscy,  
którzy uczą się łaciny, obecnie jest ich  
16-tu. Z ofiar tj. stypendji, które otrzy-  
muje na ich utrzymanie, zostało mi nieco  
pieniędzy. Pieniądze te umieściłem w  
Banku spółkowym, z których odsetek i  
akcji tego Banku utrzymywać się będzie  
rok rocznie 2-ch kandydatów chińskich  
na misjonarzy. Ufundowałem w ten spo-

sób dwie bursy wieczyste. Obym mógł  
przy pomocy moich drogich Dobrodzie-  
jów ufundować ich jaknajwięcej! Bursa  
z której odsetek może się utrzymać je-  
den kandydat na misjonarza, musi wy-  
nosić 800 dolarów amer.

Jak widzicie drodzy Rodacy i moi Do-  
brodzieje za Waszą ofiarność i przy po-  
mocy Bożej coraz więcej rozrastać się  
będzie owe Dzieło Boże, do którego przy-  
łożyliście rękę. Aby je jednak ukończyć  
potrzeba jeszcze wiele wiele pieniędzy—  
przynajmniej 10.000 dolarów amer. po-  
trzebuję obecnie przy rozbudowaniu do-  
mu i wystawieniu kaplicy. Ufam; że mi  
nie opuścicie w tych trudnych czasach i  
dopomożecie mi choćby małą ofiarą w ze-  
braniu tej sumy.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia,  
przesyłam Wam me serdeczne życzenia:  
Niech Boskie Dzieciatko Jezus zleje na  
Was najobfitsze źródło łask i błogosła-  
wieństw! O to modlić się będę do Bo-  
skiej Dzieciny.

Oddany sługa w Chrystusie Panu  
(—) Ks. Teod. Wieczorek.

P.S. Adres mój ten sam co dawniej: Rev.  
Father T. Wieczorek (Economer of the  
Salesians in China)

Orfanato MACAU (China)

Ofiary z Polski można przesłać przez  
P.K.O. Numer mogo konta w PKO 211.168



## LIST OTWARTY DO REDAKCJI „TYGODNIKA POLSKIEGO“

Otrzymując dzięki łaskawej u-  
przejmości Szanownej Redakcji Jej  
cenne wydawnictwo, czuję się w  
obowiązku, w miarę sił swoich,  
współpracować. Jako początkujące-  
go sinologa specjalnie mnie zajmuje  
dział naukowy «Tygodnika Polskie-  
go», i jemu chcę poświęcić parę  
uwag.

W świątecznym numerze z dnia  
25 grudnia znalazłem kilka prac,  
wymagających pewnych drobnych  
sprostowań. Najprzód «Chińskie  
imiona». Po polsku mówimy w ta-  
kich razach nazwiska, bo tylko te  
są w rodzie nie zaś imiona. Autor  
twierdzi, że w odległej przeszłości  
naród chiński składał się ze stu ro-  
dzin („baj dzia“) i że teraz te ro-  
dziny, rozmnożyły się z biegiem cza-  
su stanowią naród chiński, nazywa-  
ny też „bo sin“. Autor dodaje, że  
współczesne Chiny posiadają tylko  
sto nazwisk rodzinnych. Trudno w  
paru zdaniach zgromadzić więcej  
fałszów, niż to zrobił autor. Naj-  
przód, o czym wie każdy Chińczyk,  
który uczył się w wieku dziecinnym  
„bo dzia sin“ (księgi nazwisk)  
na pamięć, że wyżej wymienionych  
nazwisk jest nie 100 (akurat sto!),  
a czterysta kilkadziesiąt, nie licząc  
mniej używanych (pa rz słownik

chińsko-angielski Giles'a wydanie  
z roku 1911). Zresztą jako dowód  
przesyłam w załączniku „bo dzia  
sin“. To co autor oddaje przez sto  
„bai“ albo „bo“ znaczy bar-  
dzo często po chińsku „ogół“  
wiele etc. (porównać słownik Inno-  
kentyja, wydanie 1909 r., chińsko-  
rosyjski strona 20 słowo „bai“).  
„Bo sin“ w starożytnych Chinach  
oznaczało ogół rodów szlacheckich,  
w przeciwstawieniu do ludzi „miń“,  
„szu żeń“. «W zamierzonej prze-  
szłości», a choćby w epoce dynastji  
„Dzou“ wiele nazwisk współczesnych  
nie istniało, najstarsze zaś miały  
najczęściej w swoim hieroglifie ja-  
ko część składową kobietę. Owe na-  
zwiska w wielu wypadkach są za-  
rzucane. Współczesne nazwiska, jak  
marszałek „Sy-ma“ wnuk księcia  
„Gun suń“ trudno odnieść do cza-  
sów, kiedy naród chiński składał  
się jakoby ze stu rodzin. Nie chcę  
być niesprawiedliwym dla autora  
«Imion chińskich» i przechodzę do  
innych prac.

«Okres mitologiczny historii chiń-  
skiej». Artykuł, pisany bardzo na-  
iwnie, jest jednak interesujący, da-  
jąc sporo materiału legendarnego,  
branego zanadto poważnie. Ale księ-  
ga „I czeń“ pomimo to nie istnieje.

Istnieje tylko „I dzin“ jedna część  
pięć-księgu chińskiego, o czym  
też każde chińskie dziecko wie.  
«Skąd powstała nazwa Chiny». W tej  
pracy „Czuan czzou fu“, położone  
«między Amojem a Fu-czżou» na-  
zwane zostało, ni mniej ni więcej,  
tylko Cejlon. Przypuszczam, że to  
omyłka drukarska, bo nie chce się  
wierzyć, żeby autor, który mówi o  
Marco Polo, nie słyszał o mieście  
Zaiton (tak nazywa Marco Polo  
„Czuan-czżou fu“), które za czasów  
dynastji „Juan“ odgrywało taką  
rolę, jak teraz Szanghaj.

Bardzo byłbym wdzięczny za u-  
mieszczenie moich uwag w dodatku  
naukowym «Tygodnika Polskiego»,  
że naprawę trzeba było stanąć w  
obronie czytelnika, który może wy-  
magać od specjalistów bardziej rze-  
czowych informacji. Pomijam tu  
nieszczęśliwą transkrypcję (do któ-  
rej się zresztą lojalnie zastosowa-  
łem, bardziej od chwiejnych w niej  
autorów—„pa gua“ i „bo sin“—kon-  
sekwentnie powinno być „ba gua“) jako  
rzecz wymagającą omówienia  
gdzieindziej.

Łącząc wyrazy głębokiego sza-  
cunku dla Redakcji «Tygodnika  
Polskiego» życzę Jej dalej owocnej  
pracy dla sprawy ojczystej.

Witold Jabłoński.

A. MACEDOŃSKI.

## Nazwiska i imiona chińskie.

(Dalszy ciąg\*)

Teraz co do struktury nazwisk i  
imion chińskich. W tej kwestji  
przedsiębrałem już pewne badania.  
Nazwiska chińskie bywają najczę-  
ściej jednosylabowe np. Dżan, Dżou  
i tp.; rzadziej dwusylabowe np.:  
Sy-ma. Dżu-ge. Powyżej wymienio-  
ne hieroglify—nazwiska mają spe-  
cjalne znaczenia jak np.: „Ma“—  
koń, „Dżan“—rosnąć, „Sy-ma“—  
strzegący koni. Piszą się one zwykle  
razem z dwusylabowym imieniem  
(np.: nazwisko słynnego generała  
chińskiego—Ma Dżań-szania).

Znajomi przy rozmowie używają  
samego tylko nazwiska bez imienia.  
Często do nazwiska (mężczyzn)  
dodaje się wyraz „siań-szen“—pan,  
mówią więc „Ma-siań-szen“; gdy  
się zwraca do kobiet-mężatek, nale-  
ży wymienić nie tylko nazwisko jej  
męża lecz również i ojca, dodając do  
tego „szy“—co znaczy: nazwisko, ród.

Do żony Suń Jat-sena należałoby  
zwrócić się tak: Suń Sun-szy (Suń  
z rodziny Sunów). Do córki Suń  
Jat-sena—panny powiedzielibyśmy:  
Suń niuj-szy—panna Suń.

Nazwiska chińskie, podobnie jak  
i imiona mogą być jednosylabowe

lub dwusylabowe. Obok dwusylabo-  
wego nazwiska może być dwusyla-  
bowe imię (np. Dżu-ge Dżuń-siana)  
i odwrotnie: zarówno imię, jak i  
nazwisko mogą być jednosylabowe  
np.: Si Czen, Tu Fu.

Nazwiska (tu należy roz. i nazw.

i imię) piszemy w ten sposób, że  
nazwisko właściwe piszemy dużą  
literą i imię również, przy czym dru-  
gą część nazwiska lub imienia łączy  
się z pierwszą przy pomocy myślnika  
(druga część pisze się małą literą).

(Cdn.)

Ś. P.  
ALEKSANDER KRAUSHAR



pokolenia kochać swą Polskę. Dzieła jego tłumaczone na obce języki cie-  
szyły się wielkiem powodzeniem. Był on najstarszym współpracownikiem  
«Kurjera Warszawskiego».

Mecenas, Historyk, Prezes Towarzyst-  
wa Miłośników Historji, Członek-założy-  
ciel Towarzystwa Naukowego Warszaw-  
skiego, Członek Straży Piśmiennictwa  
Polskiego, Członek Honorowy Towarzy-  
stwa Literatów i Dziennikarzy. Członek  
Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół  
Nauk etc., Kawaler Orderu Polonia  
Restituta i Krzyża Niepodległości zmarł  
w dniu 11 grudnia 1931 r. Plon jego pracy,  
liczący przeszło 400 historycznych dzieł  
i broszur, będzie cennym źródłem dla  
przyszłych pokoleń. Działalność swą li-  
teracką rozpoczął wydaniem kilku to-  
mów poezji, lecz po napisaniu o sobie

„Rymy i pieśni dziś leżą w grobie,  
Wiek nasz rozumu wyrazem  
Ja sam się nieraz wydaje sobie  
Jakimś rozbitka okazem...“

poświęcił się wyłącznie studjom histo-  
rycznym, ucząc w swych dziełach młode  
Cześć jego pamięci!

\*) Patrz „Tyg. Pol.“ Nr 500-501.



**MIEJSCOWE.**

Polska Izba Handlowa w Harbinie nadesłała do Redakcji „T. P.” następujące ogłoszenie:

«Do właścicieli nieruchomości—obywateli polskich.

Niniejszem uprasza się wszystkich obywateli polskich, posiadających nieruchomości w Harbinie i okolicy, o zgłoszenie się w Zarządzie Izby (w godz. 9—1), celem rejestracji.

Rejestrację powyższą przeprowadza Izba w porozumieniu z Konsulatem R. P. dla celów ewidencyjnych.

(—) W. Radwan, Prezes Izby.»

**DZIAŁ EKONOMICZNY.**

**Dodatkowe cło.**—Rząd nankiński wydał rozporządzenie o wprowadzeniu dodatkowego cła. Wysokość cła wynosi 10% dotychczasowego cła. Pobór celny ma iść na korzyść ofiar wylewu Jan-tze

Z Mukden donoszą, iż władze miejscowe postanowiły wyemisjować 30 milionów dolarów srebrnych.

Ministerjum finansów rządu nankińskiego wydało zakaz wywozu z obrębu Chin dolarów srebrnych. W

Gwiazdka w liceum polskich SS. Urszulanek w Charbinie, urządzona dla biednych dzieci niemieckich rodzin, zbiegłych z raju sowieckiego.



związku z tem komory celne mają zwracać baczną uwagę, by nie wywożono srebra kontrabandą.

Zły stan eksportu z Mandżurji w roku bieżącym został spowodowany, jak zaznaczają kupcy, brakiem odpowiednich środków dowozu. W czasie ostatnich wypadków wojennych wojska rekwirowały wieśniakom konie i wozy.

„Da-bej-siń-bao“ donosi iż Japończycy, poddali kontroli cztery następujące banki charbińskie: Bank Trzech Wschodnich Prowincyj, Bank Graniczny, Kiriński Rządowy Bank i Ciczarski Rządowy Bank. Kontrola ma na celu stabilizację dolara miejscowego, którego emisją kierowały głównie cztery wyżej wymienione banki.

**WIECZOREK 30 GRUDNIA W GIMNAZJUM IM. HENRYKA SIENKIEWICZA.**

30 grudnia r. p. wybrałem się do naszego gimnazjum na wieczorek, na którym uczniowie mieli odegrać «Skapca» Moljera. Idąc, przypomniałem sobie dawne czasy—realną szkołę w Smoleńsku i ówczesne szkolne przedstawienia. Przypomniałem sobie szczerze wypełnioną salę, gdzie zgromadzeni byli prawie w komplecie rodzice, nauczyciele i uczniowie, śledzący z nadzwyczajnym zainteresowaniem i przejęciem grę młodych wykonawców.

Przypomniałem sobie nastrój, jaki panował wówczas wśród nas—młodych chłopców; jak bardzo każde takie przedstawienie, a szczególnie poprzedzające je próby, zbliżały nas do naszych wychowawców i nauczycieli. W czasie przedstawienia czuliśmy się gospodarzami, którzy podejmują, jak drogich gości swych rodziców i nauczycieli.

Jakie odmienne było pierwsze wrażenie po przyjeździe do naszego gimnazjum. Na sali, słabo oświetlonej i chłodnej, grupa posiniąłych z zimna chłopców i dziewcząt, dwie panie, reprezentujące rodziców; z ciał profesorskiego jedynie p. dyrektor Janiszewski, p. Morawski i p. Włeciał. Tak mały udział rodziców w tej szkolnej uroczystości, świadczący o ich obojętności, robił wrażenie bardzo przykre. Sądzę, że i młodzież odczuła to jako pewną niesprawiedliwość.

Bezpośrednio się przedstawienie.

Klasyczna i trudna sztuka gra-

na była przez młodzież—bardzo dobrze. Wszyscy uczniowie wykazali zupełne zrozumienie swoich ról. Odznaczał się swoją grą uczeń 7-ej kl. Ejmont, występujący w tytułowej roli. Reżyserowi sztuki p. Włeciałowi i wszystkim wykonawcom należy się za pracę i osiągnięte wyniki jaknajwiększe uznanie. Znać wielką pracę włożoną przez p. Włeciała, który sztukę prawdopodobnie przez dłuższy czas opracowywał. Przysłuchując się sztuce—z podziwem stwierdzić muszę wzorową dykcję wykonawców. Uważam, że wystawianie w tak sumienny sposób opracowanych sztuk, poza ich ogólnopedagogicznym znaczeniem, ma je szczerze specjalnie duże znaczenie dla naszej młodzieży, mieszkającej w obcym otoczeniu i pozbawionej możliwości nabywania dobrej i czystej wymowy języka ojczystego. Tak grana sztuka, jak «Skapiec» jest zarówno dla wykonawców, jak i dla słuchaczy najlepszym praktycznym ćwiczeniem z języka polskiego.

Niezbyt liczne młode audytorjum nadzwyczaj żywo reagowało na grę swoich kolegów. Zachowanie się młodzieży, aczkolwiek żywe i wesołe, było bardzo dyscyplinowane. Stosunek młodzieży do obecnych na sali nauczycieli też nie pozostawiał nic do życzenia. Widocznym było, że młodzież z całym zaufaniem traktuje swoich wychowawców. Obserwując zresztą z jaką miłością pan dyrektor Janiszewski patrzy na swoich wychowanków, można było na-

brać przekonania, jak bardzo kocha młodzież i jak jest jej oddany. To samo mogę zaświadczyć o p. Morawskim, do którego młodzież zwracała się nie jak do obecnego na sali profesora, lecz jak do bliskiego jej człowieka. Sposób w jaki p. Morawski rozmawiał z młodzieżą świadczy o jego dużym talencie pedagogicznym.

Na wstępie uroczystości jeden z uczniów uczył p. dyr. Janiszewskiego z racji 25-lecia jego pedagogicznej działalności. Przykro zrobiło mi się, że się dowiedział o jubileuszu p. dyr. Janiszewskiego, na tak skromnej uroczystości szkolnej. Czy rodzice, tak licznych wychowanków naszego gimnazjum, nie powinni uczcić p. Janiszewskiego, jako zastępowanego pedagoga w «Gospodzie Polskiej», czy nie powinien Komitet Rodzicielski wziąć na siebie inicjatywę uczczenia?

Więc, pomimo pierwszego złego urojenia, wywołanego zimną i źle oświetloną salą, co tak łatwo dało by się zmienić na lepsze w przyszłości,—wyszedłem z wieczorku z głębokim przeświadczeniem, że przedstawienie szkolne, które tyle zapału do dusz młodzieńczych wlewają, powinny się jaknajczęściej odbywać—i też—że rodzice winni się pozbyć swej obojętności do takich szkolnych uroczystości—pamiętając, że szkoła może się dobrze rozwijać tylko w atmosferze powszechnej życzliwości, że ta życzliwość wzbudza w szeregach młodzieży zapał do pracy.

Wiktor Jacewicz.